

# TYGODNIK

**Warunki prenumeraty:**  
 Rocznie . . . Mk. 2200.  
 Półrocznie . . . Mk. 1100.  
 Kwartalnie . . . Mk. 600.  
 Miesięcznie . . . Mk. 200.  
 Numer pojedynczy Mk. 50.

## PODLASKI

**ADRES**  
**Redakcji i Administracji**  
 ul. Zakościelna № 9.  
 Godziny urzędowe od 9-ej do 3-ej i  
 od 5-ej do 7-ej, w niedzielę i święta  
 od 10-ej do 12-ej

Niezależne czasopismo narodowe, poświęcone żywotnym sprawom społeczeństwa podlaskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Strona  $\frac{1}{2}$  — mk. 50.000. —  $\frac{1}{4}$  — mk. 30.000. —  $\frac{1}{8}$  — mk. 23.000. —  $\frac{1}{16}$  — mk. 15.000. —  $\frac{1}{32}$  — mk. 8.000. —  $\frac{1}{64}$  — mk. 2.000. — Drobne ogłoszenia mk. 25 za wyraz. Ogłoszenia za poszukiwaniem pracy 20% tańsze. Ogłoszenia wśród tekstu 30% droższe. Przy umieszczeniu kilkakrotnem odpowiedni rabat.

## Judyferentyzm, apatia czy.. lenistwo?

Wszelkie ugrupowania społeczne mając na uwadze pewne, mniej lub więcej, jasno skryształizowane cele i dążenia, kształtowały się i przybierały formę zbiorowych zrzeczeń rodowych, klanowych, plemiennych, czy wreszcie dochodząc do tak subtelnych pojęć jakim jest — naród.

Takie zrzeczenie zbiorowe jednostek, będąc wyrazem wzajemnych uzczeń i wspólnych celów, łączyło pojedynczych członków w społeczeństwo, przedstawiające, w stosunku do jednostki, potężną siłę, zdolną do wykonania takich przedsięwzięć i prac, którychby jednostka, jako taka, nigdy nie była w stanie wykonać. Zdobywanie środków żywności, polowanie na grubego zwierza, wznoszenie obronnych sadyb, grodów, fortyfikacji i twierdz, odparcie najazdu zewnętrznego, zagrażającego zagładą społeczeństwa, wszystko to wymagało pracy wspólnej-zbiorowej.

Jednostka oddając swą pracę, siłę, zdrowie a nawet życie kładąc na ołtarzu wspólnego dobra, otrzymuje wzajemnie pewne prawa. I naodwrot — społeczeństwo, dając jednostce możność jej swobodnego indywidualnego rozwoju, nakłada na nią pewne obowiązki, do których spełniania jednostka jest zmuszoną pod groźbą utraty własnego spokoju i indywidualnego szczęścia.

Taksamo jest i dziś. Żyjemy społecznie, ponieważ do tego jesteśmy zmuszeni przez warunki samego bytu. Życie bowiem poza społeczeństwem nie jest nawet do pomyślenia, gdyż każdy, pośrednio lub bezpośrednio, korzysta z usług innych członków danej społeczności, przez co przyjmuje pewne określone obowiązki, które wykonywać powinien w

imię dobra tegoż społeczeństwa, — a więc w imię — swego własnego. Dobro bowiem i szczęście społeczeństwa, jest dobrem i szczęściem jednostki — w znaczeniu szeroko pojętego dobra ogólnego.

Reasumując powyżej powiedziane, nie wolno nam być biernymi tylko widzami życia społecznego i jego przejawów, lecz czynnie musimy zaznaczać udział w pracy, jasno zadokumentować, że do wznoszonego gmachu życia społecznego dołożyliśmy nie jedną cegłę. Nie czyniąc tego, jesteśmy samolubami, sobkami i egoistami w ścisłym znaczeniu tego słowa, a jako stojący, poza nawiasem społeczeństwa —, nie mającymi prawa do stawiania jakichkolwiek pretensji do tegoż społeczeństwa.

Przyglądając się przejawom życia społecznego w Białej, dojść musimy do — niezbyt pochlebnych wniosków i sądów o mieszkańcach tejże. Prawdą bowiem jest niezaprzeczona, że poza pewną, ściśle nawet ograniczoną liczbą osób, które pomieścić można na jednej kanapie, naogół daje się zauważyć brak udziału w pracy społecznej ze strony całego szeregu osób. Weźmy n. p. odczyt, zebranie, wiec, festyn lub uroczystość czy inne przejawy życia społecznego na gruncie białskim, ujrzymy zawsze jeden i ten sam dziesiątek czy półtora osobistości, biorących w większym lub mniejszym stopniu — ale w każdym razie czynny udział w życiu społecznym Białej. A przecież ludzi, którzy mogliby pracować i dużo dać z siebie, możnaby tu wielu naliczyć, wzięwszy pod uwagę choćby tylko urzędników starostwa, sądu, skarbowości, magistratu, nauczycielstwo i wielu, wielu innych.

Jakżeż można dziwić się robotnikowi lub chłopu, że nie bierze udziału w życiu społecznym, skoro inteligent, ten jego przewodnik duchowy, nie daje mu przykładu i nie niesie mu tego kagańca oświaty? Tej pracy, jaką dajemy z mocy wykonywania naszych czynności biurowych czy związanych ściśle z pracą zawodowo-fachową wzgl. zarobkową, nie możemy uważać za pracę dla społeczeństwa w ścisłym rozumieniu. Na to trzeba pewnych abnegacji swego ja, pewnych ofiar i poświęceń, wyzbycia się egoizmu, kabotyzmu i sybarytyzmu, słowem trzeba być jednostką wysoce uspołecznioną.

— Jako ilustrację bezczynności i jakiejś dziwnej apatii, czy może lenistwa, niechaj posłuży i ten fakt, że poza małymi wyjątkami, szereg instytucji i placówek w Białej i okolicy powstał dzięki inicjatywie i energii osób obecnych na gruncie Białskim. Bezkształtna masa, stojąca ciągle w jednym miejscu, musiała być dopiero pchnięta naprzód przez siły zewnętrzne, stojące poza nią i może często nie mające nic z tą masą wspólnego. Bierność, lenistwo może i apatia ogólna.

Nadchodzi jutro. Poważne, ciężkie, wymagające wyteżenia naszych sił, jutro, które brzemieniem być może w następstwie, jutro, od którego zależą może nie tylko los i szczęście całej Ojczyzny naszej, lecz także szczęście indywidualne. Nam w przededniu tego jutra nie wolno siedzieć bezczynnie, pogrążeni we własnej bierności, apatii i lenistwie, musimy ramię przy ramieniu do rzetelnej pracy stanąć i — zwyciężyć.

Do pracy zatem, razem do pracy!  
 P. R.

## Przesłanki i wnioski.

Już obecnie żyjemy w całej pełni rozwiniętym okresie przedwyborczym. Ordynacja wyborcza jest już

uchwalona, Sejm zakończył swą sesję i, aczkolwiek dekret o rozpisaniu wyborów nie ukazał się jeszcze, to

jednak mamy możność zaobserwowania symptomatów rozwijającej się walki wyborczej, której cechy nosiły

już ostatnie posiedzenia i rozwijająca swe najsubtelniejsze finezje taktyka stronnictw na tle tegoż sejmku.

Musimy sobie zdać sprawę z powagi tego okresu i odpowiednio do, z zastanowienia się, wysnutych wniosków i przesłanek — tworzyć sobie credo postępowania w tak ważnej sprawie życia publicznego, jaką są wybory do przedstawicielstwa narodu.

Przy wyborach do pierwszego Sejmu wskrzeszonej Rzpltej, stanęli do urn wyborczych ludzie, którzy w wybitnym jeszcze stopniu nosili ślady wczorajszej niewoli. W interesującym nas zastosowaniu, ogół był zdezorjentowany. Maximum ludności, przeżywszy tak gwałtowny, a do gruntu wzruszający dawne zasady, moment dziejowy, nie zdążyło jeszcze urobić sobie nowych pojęć, utrwalić nowych przesłanek i wysnuć z nich odpowiednich wniosków, stwarzających ich polityczne credo, według którego z czystym sumieniem mogliby spełnić ten obowiązek życia społecznego. Może ktoś chciałby się w tym doszukiwać przyczyn specyficznego charakteru późniejszego Sejmu — my wszakże, obecnie, tego momentu rozpatrywać nie będziemy.

Teraz po czterechleciu całej pełni życia państwowo-parlamentarnego, po czterechleciu swobodnie rozwijającego się ścierania naczelných programów i taktyki stronnictw, ogół zdaje sobie, mniej-więcej, sprawę z zasadniczych prądów nurtujących w jego łonie, wie, co i w jakim stopniu na jego glebie się rozrasta.

Powstaje więc, pierwszorzędny, w okresie dzisiejszym, obowiązek dla jednostki, obowiązek określenia swego stanowiska wobec zagadnień bytu naszego państwa i społeczeństwa, wobec prądów w tym społeczeństwie powstałych, obowiązek wykreślenia zasadniczych postulatów, obowiązek przybrania wyraźnego oblicza, wbrew uprawianiu, pod jakimkolwiek bądź płaszczykiem, bezpłciowości politycznej, wbrew wszelkiemu indyferenty-

zmowi publicznemu. Powstaje obowiązek postawienia sobie kryterjum, któreby pozwoliło każdemu, realnie i zgodnie z własnym, najgłębszym przekonaniem, usuwającym chwilowe wrażenia i podniecenia — spełnić najwyższy obowiązek wobec tej społeczności, której członkami jesteśmy. To jest naczelnym wnioskiem chwili obecnej, wniosek o rzeczowym skrytalizowaniu swego poglądu na treść i zadania naszego życia społeczno politycznego.

Dróg, którymi dojść do wyrażonego powyżej celu, jest b. wiele, jednak można i należy wysnuć pewne naczelne dyrektywy, pewne obowiązujące zasady, pewne, na narodowych podstawach ugruntowane, metody, które dałyby nam możliwość wyluskania prawdy z pośród nagromadzonych wytworów myśli.

Pierwszą i naczelną zasadą jest tu obiektywizm.

Oczywista nie może umysł ludzki stanąć na wyżynach obiektywizmu ścisłego, pozbawionego wszelkiej domieszki uczuć subiektywnych, a nawet w danym wypadku, zagadnienie badane, mające za swój przedmiot myśl i tylko myśl ludzką, zgórry stwarza pewien stan uprzedzeń i nasuwa umysłowi podmiotu badającego je pewne sympatje, co tem bardziej utrudnia oświetlenie go pod kątem bezstronności.

Ale tutaj obiektywizm, posunięty do granic możliwości ludzkiej, jest już, nie tylko mechaniczną metodą wykrycia prawdy nauki, lub jej fałszu, wartościowości systemu, lub jego chwiejności, tutaj obiektywizm jednostkowy, przechodzi w dziedzinę postulatów, nie tyle już zdrowego sensu ile obowiązków nasuwanych przez etykę życia publicznego. Ten postulat najwyższej bezstronności, wkraczając w dziedzinę zagadnień etyki życia społecznego z jednej strony, a łącząc myśl podmiotu badającego z myślą zbiorowości, jako przedmiotu badanego — z drugiej, każe tej jednostce stanąć wobec zagadnień naszego życia państwowego i

społecznego, wyposażoną jedynie w ochotę uczciwego oceniania i świadomość celu. To jest postulat wysnuwający się bezpośrednio z poprzednio określonego obowiązku.

Dalszą sprawą jest również kwestja metody i, mianowicie wyboru drogi badania jednostkowego, czy też zbiorowego. Zasadniczo stoimy na stanowisku, iż wymiana myśli daje pierwszorzędne wartości przy doszukiwaniu się prawdy, nie negując a toli, nie tylko powagi; lecz rzeczowej już konieczności zdobywania podstaw drogą samodzielnego badania, toteż musimy podnieść znaczenie zbiorowego porozumiewania się, w rozumieniu swobodnej, lecz rzeczowej dyskusji, rozważnej wymiany myśli, znajdującej swój wyraz i miejsce, czy to w zrzeszaniu się w wyżej pomienionym celu, czy też, w ścieraniu się na łamach prasy. Połączenie metody zbiorowej z jednostkową, w znaczeniu zbiorowej dyskusji, jako wymiany myśli, bez zgórra powziętych, uprzedzeń, dyskusji opartej na rzetelnym, samodzielnym badaniu zagadnień przez jednostkę, — da tutaj niewątpliwie jaknajbardziej dodatnie wyniki

Chwila nadeszła i wymaga odpowiedniego wyrazu w czynie. Z jednej strony pierwszorzędny obowiązek życia zbiorowego czeka na rzetelne wypełnienie, a z drugiej strony stoi konieczność odpowiedniego przygotowania się do wypełnienia tego obowiązku, konieczność uderzenia się w piersi i porachowania z własnym sumieniem, obowiązek przybrania jasnego oblicza wobec własnej społeczności.

Praca myśli ludzkiej czeka na rzetelną ocenę.

G. Staiffe

**Obowiązkiem  
każdego Obywatela Podlaskiego  
jest  
popierać prasę narodową.**

### Migawki.

Nikt nigdy nie wie, co i kiedy go spotka. Dlatego ci wszyscy, którzy wyruszają w podróż, powinni sporządzić testament, odmówić modlitwy za umarłych, zaniówić trumnę, wybrać sobie suche miejsce na cmentarzu i zaciągnąć możliwie najwięcej pożyczek. Wyda się może komu, że rady te są zbyt przesadne, niech jednak spróbuje... Naprzykład: jakiś osobnik, na wszystko zdecydowany, wybiera się w podróż, musi się więc dostać na stację, a ponieważ zabiera z sobą bagaż, bierze, więc, t. zw. dorożkę. I tu zaczyna się tragedia... Przychodzi on (prawdopodobnie kiedyś myślał o samobójstwie) na to miejsce, gdzie zwykle stoją te narzędzia tortur, zezłane na nas wraz z innymi wynalazkami, zamiast kary potopu, której przecież P. Bóg, wierny słowu, zesłać na nas nie może. Wehikul taki składa się z samej dorożki, (psiakrew! dlaczego „to” się tak nazywa?), konia, a pozatem dorożkarza, który w całej ofercie odgrywa rolę sternika. Otoż dorożka przy

zbliżaniu się amatora zachowuje się spokojnie, a nawet obojętnie, ale, ktoż może wiedzieć, co się w takiej piekielnej maszynie mieści? Koń natomiast, chciałby się zachowywać niespokojnie i ostrzedz kandydata na Robinsona, że lepiej dla niego, aby poniechał zamiaru jazdy. Zaczyna więc poruszać (a przynajmniej czynić w tym kierunku widoczne wysiłki) szczątkami ogona i usiłuje zobaczyć, jak wygląda ów odważny samobójca, ale w tym skutecznie przeszkadza mu ślepotą, która oddawna już jest stałym a niezaprzeczoną przywilejem owego konia. Ale wysiłki konia speszają na niczem, a podróżnik (dlatego, że po drodze złamie nogę) pyta dorożkarza, czy, aby czasem, nie jest wolny? Zapytany mruży filuternie jedno oko (drugie przeważnie ma wybite) i odpowiada, że bardzo żałuje, ale jest żonaty, ma troje dzieci i mieszkanie, ale owszem może Pana zawieść na stację lecz bez gwarancji. Podróżnik jest zadowolony (miłe złego początki!) i chce wsiąść do „dorożki”. Wkłada więc naprzód walizkę, ale wskutek tego sam

zmieścić się nie może. Wyjmuje więc walizkę i siada sam, a wtedy walizka zmieścić się nie może. Podróżnik, wobec tego, wysiada i wkłada walizkę, ale... i t. d. i t. d., aż nareszcie zdecydowawszy, że sam sobie nie da rady, prosi o interwencję dorożkarza. Ten chwyta walizkę, która potem raptownie znika, wrzuca klienta w otchłań siedzenia, wskutek czego ma on możliwość dotykającego stwierdzenia ilości sprężyn i — wszystko rusza, a właściwie chce ruszyć. „Sternik” zaczyna się odgrażać, że połamię koniowi nogi, a może i zebra, ten zaś, usłyszawszy tę obietnicę, myśli sobie „mów do mnie jeszcze”, ale zaczyna ucieszenie podrygiwać, przebierać nogami, pomachiwać szczątkami ogona, potrząsać głową i wogóle wyglądać, jak w agonji. Tymczasem w wehikule zaczynają się dziać rzeczy dziwne, bo oto wtoczył on się na miejskie wyboje. Tu zaczyna się dopiero w całej pełni tragedia podróżnego. Dorożkarz obserwuje ze swego wzniesienia owe niezgłębione doły i jamy i stara się przeprowadzić swoją nawę tak, aby dorożka

# Obecny kredyt.

Panuje powszechne przekonanie, że warunki kredytu, brak lub obfitość gotowizny na rynku pieniężnym zależą od banków. To pojęcie o wszechpotędze banków, o ich złośliwości, o wyzyskiwaniu tej wszechpotęgi na udękę społeczeństwa do tego stopnia przesiąkło do mózgów bezkrytycznego ogółu, że w oczach tego ogółu bankowość niekiedy nabiera cech równoznacznych ze zbrodniczością, a bankier, kierownik banku staje się synonimem rozbójnika.

Na tle takiego nasrojenia opinii niezmiernie łatwo przyjmuje się naganka na wszelkiego rodzaju instytucje bankowe.

Staje się ona tem popularniejsza, im bardziej daje się odczuwać w społeczeństwie pogoń za gotowizną, im częściej poszukiwacze pożyczek doznają w bankach odmowy, im więcej zawodów i rozczarowań powstaje co do wielkich genialnych planów, budowanych na pożyczkach bankowych.

Rzadko kto się jednak zastanawia nad tem, że fundusze, którymi rozporządzają banki, stanowią ich własność zaledwie w drobnej części, że zawsze jakieś 80% — 90% tych funduszy — to są pieniądze cudze, pieniądze powierzane bankom czasowo i na pewnych warunkach, że właśnie od tych warunków zależy możliwość takiego czy innego dysponowania temi powierzonymi funduszami.

Nie banki przeto wytwarzają nastrój rynku pieniężnego, tylko środowisko, z którego pieniądze do nich napływają. Nie one przeto ponoszą odpowiedzialność za stan tego rynku, za brak lub obfitość gotowizny, za taniość lub drożyznę pieniędzy; odpowiedzialność ta spada na istotnych właścicieli pieniędzy, na ogół, na samo społeczeństwo, na spłot tysiąca okoliczności, które zmuszają banki do takiej czy innej polityki, do takich czy innych sposobów obracania środkami pieniężnymi.

Do ostatniej chwili gotówka wciąż spadała w swej wartości. Właściciele tej gotówki — ze względów zresztą łatwo zrozumiałych — składają ją do banków jedynie na czas krótki, do odebrania na każde żądanie. Bank oczywiście takiej gotówki wypuścić ze swego skarbcza na czas dłuższy nie ma możliwości. Z drugiej strony ktoś, kto upatrzył dogodny interes, a gotówki na jego uskutecznienie nie posiada, widząc tę gotówkę w banku, zwraca się o pożyczkę, o pożyczkę przynajmniej na półroczu, na rok. Spotyka go odmowa, wynika kolizja pomiędzy potrzebą klienta, a możliwością zrealizowania tej potrzeby przez bank. Niezadowolony klient stoi atoli na gruncie swojej potrzeby, uważa bank nie za chwilowego szafarza, lecz za właściciela pieniędzy, i to za właściciela nieużytego, niezycziwego. Istotnego właściciela pieniędzy klient nie widzi. W jego oczach winion bank.

Wobec tego dziś właściciel pieniędzy

unikania banku. On bez banku robi korzystniejsze obroty swoją gotowizną, niż za pośrednictwem banku. Stąd pomimo pozorów, pomimo wielkiej ilości zer na końcu każdej liczby, banki naogół pieniędzy nie mają. Dlatego też wiele zakładów kredytowych już upadło wiele chyli się do upadku.

Ratując sytuację, pragnąc zdobyć kapitał do obrotu za wszelką cenę i to kapitał na czas dłuższy, niektóre zakłady nęca ku sobie kapitał wielkim oprocentowaniem. Oprocentowanie to, oczywiście, nie osiągnie nigdy takiej wysokości, jak w obrocie poza bankowym, kiedy, choćby na białkim rynku, wypożyczanie pieniędzy sięga 10% — 12% — 15% miesięcznie.

Częstokroć zdarza się nawet, żeby sprostać popytowi gotowizny na odbudowę zniszczonego Podlasia i widząc co się dokola dzieje, banki niektóre na Podlasiu, przystosowują się do procentów płaconych i pobieranych po za ich plecami i dają same od wkładów 12% — 15% — 30% rocznie, byleby kapitał zdobyć na czas nieco dłuższy, byleby mieć jaki taki spokój. Ilez jednak instytucja, płażąca za wkład 30%, musi sama wziąć za wydaną pożyczkę? Musi wziąć przynajmniej o 10% więcej. A więc 40% — 50%. Oczywiście bank pobiera normalnie duże procenty, więc jest zdziercą, nie otoczenie, nie wkładca, nie właściciel kapitału.

Otóż musimy raz zrozumieć, że instytucje bankowe, a przede wszystkim spółdzielnie kredytowe — prowadzą politykę pieniężną taką, do jakiej je zmusza społeczeństwo, warunki, otoczenie. Musimy otwarcie powiedzieć, iż święte oburzenie na banki najgorzej ogarnia tych, którzy sami drą, sami spekulują, sami wyzyskują ciężkie położenie finansowe kraju. Banki Spółdzielcze odgrywają w stosunkach finansowych rolę termometru, wykazującego tylko, ile stopni zimna czy ciepła jest w jego otoczeniu. Ale termometr ani mrozu ani upału nie stwarza. I naiwnym lub przewrotnym będzie ten, kto wścieka się na termometr za to, że pokazuje temperaturę nie miłą dla jego skóry.

Jeżeli termometr zepsuty, to go trzeba wyrzucić, ale jeżeli dobrze funkcjonuje, to go trzeba szanować.

I między bankami mogą być takie, które warunki otoczenia wykazują w sposób przesadny, czy to w kierunku płaconego, czy pobieranego procentu. Takie trzeba omijać. Ale naogół są one tylko odbiciem swego środowiska, swojego czasu i gniewać się na nie niema podstawy.

Biała Podlaska ze świeżo upieczonymi milionerami, którzy albo bezpośrednio z Ameryki sprowadzili swoje oszczędności, albo drogą pośrednią stali się posiadaczami tysięcy dolarów — winni, jako krezusi finansowi, z

kół —, a koń i podróznym - nóg, nie polamiali. Koń, którego wzrok należy do wspomnień bujnej młodości zaczyna węszyć niebezpieczeństwo i cofać się, czym chce zaznaczyć, że żywot, chociaż dorożkarski, umiłował sobie i nic go nie skłoni do brnięcia dalej. Ale dorożkarz zaczyna znowu odgrażać się koniowi i szarpać postronkami, wskutek czego koń zaczyna szarpać dorożką, a podróznym raz po raz uderzać nosem w plecy dorożkarza i odbijać się od siedzenia. Wskutek tego, dość ruchliwego, zachowania się, wszystkie sprężyny siedzenia beznadziejnie opadają i stwierdzają, że nie mają wogóle zamiaru dalej służyć, a podróznym na wrażeń, że niektóre z nich przeniosły swe siedlisko do pewnych części jego ciała. Ale ulica jest to rzecz b. złośliwa i oprócz wybojów ma jeszcze niebezpieczne zakręty, na których sam wehikuł zdradza objawy życia, usiłując przez zdradliwe przechylenia, wyrzucić ze swego wnętrza całą jego zawartość z podróznym włącznie, na co ten stara się zareagować, uchwyceniem się dorożkarza za szyję.

Zdaleko wygląda to b. mile, dając obrazek przyjaznych uczuć i solidarności w niebezpieczeństwie, ale zbliżka, to podróznym klnie, życząc rychłej, ciężkiej śmierci koniowi, dorożkarzowi i wehikułowi. Aż nareszcie kończy się miasto, a z nim wyboje i zakręty. Dorożkarz obiecuje koniowi złamać tylko jedną nogę, albo też wyrwać tylko ogon, koń ucieszony tą względnością swego owsodawcy podnosi ogon do góry, przybiera postać bohatera rumaka i zdradza chęć szybszego biegu, bez, zresztą, brania tego poważnie, podróznym wstawia na swoje miejsce szczękę, która była mu wypadła w czasie walki o życie i bada, czy wszystkie zebra ma nadwerżone, czy tylko połowę, a przekonawszy się, że tylko połowę, też jest ucieszony, gdyż dalsze, pozamiastowe podskoki i zgoła niesamowite migawki, przyprowadzają go o drobniejsze, tylko odbicia, co oczywista w rachubę brane być nie może, i koń i dorożkarz, wehikuł i podróznym we względnej zgodzie docierają do stacji.

G. S.

punktu widzenia etyki ekonomicznej i społecznej — dać ujście swemu niezdecydowaniu z lokacją gotowizny i powierzyć ją instytucjom kredytowym, które bądź drogą pośrednictwa, bądź według własnych wzorów zakresu działania, mogą lokować fundusze powierzone sobie na większe oprocentowanie z bezwzględnym zabezpieczeniem kapitału.

Kapitały naszych braci ugrzęzły w kieszeniach spekulantów, którzy naszym własnym dorobkiem, pracą, — przez spekulację — stwarzają chaos w rozwoju naszego życia ekonomicznego, handlowego i finansowego.

Takie rzeczy dziać się mogą tylko u nas.  
*Châteaux*

## Wyjaśnienie.

Na skutek notatki „Na czasie“ umieszczonej w № 2 „Tygodnika Podlaskiego“ p. Zawiałowca stacji Biała Podl. w usprawiedliwieniu własnem i dla zapokojenia opinii publicznej nadesłał do Redakcji trzy zaświadczenia, które zaprzeczają pogłoskom, jakoby na st. Biała Podl. nie można otrzymać wagonów pod naładunek towarów bez pośrednio od p. Zawiałowca.

Zaświadczenia te znajdują się w Redakcji i pochodzą: 1) od Fabryki Szyfłotów H. B. Raabe w Białej, 2) p. R. Sokółowskiego, ładującego towar z ramienia Sejmiku Powiat. w Siedlcach i 3) od Zarządu Stacji Państw. w Janowie Podl.

## Kronika.

### Uroczystość „Sokoła“

W ubiegłą niedzielę 13 b. m. odbył się w parku zamkowym festyn tut. drużyny „Sokoła“, rozpoczęty mszą polową w koszarach, po której odbyło się „ślubowanie“ Sokolów i Sokolic.

Dla podtrzymania i podreparowania szczupłych funduszy tut. gniazda Zarząd dołożył wszelkich wysiłków i starań, by zadowolić zebranych gości i uprzyjemnić im czas w rozmaitych sposobach, w czem główną zasługę przypisać należy druhowi Węglińskiemu, za jego zabiegi i starania około udania się całej uroczystości i festynu, na którym mieliśmy możliwość spędzić parę chwil, które druhowie wraz z druhami starali się nam urozmaicić w sposób różny. A więc była muzyka 30 p. a. p. (która wyjątkowo tego dnia jakoś nie dopisywała), była i loteria fantowa i poczta francuska i 2 bufety (słodki i piekący) i popisy gimnastyczne drużyny a nawet niespodzianki fajerwerkowe, jednym słowem atrakcji dosyć. Ale zresztą pozatem, każdy na swój sposób bawił się, jak umiał, potrafił i do czego miał szczególne zamiłowanie i inklinację. I tak młodzi, snadnie porozumiewszy się (sympatyczna reakcja myśli i uczuć) już parami snują się po cienistych i ciemniejszych alejach, k' sobie pochyleni, miłe szepcząc słówka... Inni znów w loterii próbowali swego szczęścia, to znów inni pocieszali się w bufecie (w tym piekącym), nic też dziwnego, że ten drugi (słodki) bufet przyniósł nieoczekiwany i wcale, niespodziewany deficyt.

Atrakcją jednak festynu był popis gimnastyczny czynnej drużyny sokolów i sokolic pod komendą naczelnika p. Łodziaka. Aczkolwiek tu i owdzie znać było niewyrobień i niepewność ruchów poszczególnych druhow, to jednak naogół popis (zwłaszcza gimnastyka rytmiczna i piramidy) przedstawił się b. sympatycznie, za co należy się pełne uznanie naczelnikowi p. Łodziakowi. Z drużyny odznaczył się przede wszystkim druhowie Mańkowski i Siłakiewicz oraz sympatyczna drużyna Kornelikówna, u których widać było poważne przejęcie się wykonywanymi ćwiczeniami. Przewidujemy, że młoda jeszcze drużyna przy usilnej pracy osiągnąć może poważne rezultaty, czego jej z serca życzymy.

Zaznaczyć jeszcze wypada — małe stonkowo zainteresowanie się i poparcie ze strony dziesiątek poważnych osobistości, tak ze sfery urzędniczych jak i wojskowych, które ujrzeń na festynie pragnęliśmy, a które wcale nie pokazały się, dokumentując w ten sposób swój indyferentyzm na sprawy, które więcej w nas naogół budzić powinny zainteresowania. Widocznie malaryczność Białej i okolicy działa wogóle ujemnie w kierunku zajęcia się sprawami społecznymi.

### Światło i bruki.

Zwracamy się z wezwaniem do Magistratu, by zechciał zająć się sprawą elektryczności i zabezpieczyć mieszkańcom dostarczenie prądu, gdyż dotychczasowa gospodarka Zarządu elektryczności dała w wyniku same minusy, pograżając miasto w ciemnościach. Światło jest stałą bolączką mieszkańców, którzy, zdaje się, zostali zdani na łaskę i niełaskę pp. właścicieli elektryczności. Stan ten dłużej tolerowany być nie może, a Magistrat ma chyba środki po temu, aby zmusić Zarząd do wypleniania kontraktów.

Również, możeby Magistrat, zechciał spełnić swój najelementarniejszy obowiązek i zajął się naprawieniem bruków, w szczególności w tych miejscach, gdzie jezdnia wyłożona jest kostką drewnianą. Niezgrabione wyboje w jezdni, narażają tylko przechodniów na ewentualne kalectwa. Sprawy powyższe wymagają natychmiastowego załatwienia, gdyż inne ich postawienie może jedynie wzbudzić wątpliwości co do kwalifikacji naszych gospodarzy i ojców miasta.

### Nielegalny skup artykułów żywnościowych.

Jak to mieliśmy sposobność osobiście o tem się przekonać, nielegalny skup artykułów żywnościowych, wwożonych do miasta odbywa się w dalszym ciągu na wszystkich prawie drogach prowadzących do miasta — mimo wyraźnego w tym kierunku rozporządzenia Starostwa Białskiego z dnia 11 stycznia 1922 r. № 531 oraz regulaminu targowego z dnia 16 lutego 1922 r. № 224.

Możeby Magistrat tutejszy łącznie z p. Komendantem Policji Państwowej zechcieli energicznie wziąć się do wytepienia i ukrócenia tej najgłośniejszej sprężyny panującej w mieście drożyzny i przyłapanych na gorącym uczynku przekupniów pociągali do surowej odpowiedzialności, w czym i sami mieszkańcy powinni pomagać.

Częste i niespodziewane patrole policyjne wzgl. stałe posterunki mogą raz na zawsze przeszkodzić i zaradzić brakowi artykułów spożywczych wwożonych do miasta.

### Zabranie

Dnia 27 z. m. w sali T-wa Rolniczego, przy ul. Warszawskiej, na zaproszenie „Grupy Narodowej” Białej-Podlaskiej, odbyło się zebranie przedstawicieli instytucji kulturalno-oświatowych, urzędów i t. d. oraz poszczególnych osób, w sprawie ogólnej sytuacji wywołanej przez ostatnie przesilenie. Na przewod-

niczącego zaproszono ks. Bogdańskiego. Dyskusja nie przybrała określonych form, lecz toczyła się dowolnie, przerzucając się do rozmaitszych tematów.

Po dwugodzinnych, przeszło, obradach wniesiono szereg rezolucji, z pośród których, zebrani, przeważającą większością 59 głosów przeciwko 2 — uchwalili rezolucję wzywającą p. Wojciecha Korfańskiego do pozostania na stanowisku Prezydenta Ministrów.

Rezolucję, przesłano na ręce Pana Marszałka Sejmu.

### Odczyt o Piłsudskim.

Dnia 15 b. m. w kinie „Miraż” odbył się o Józefie Piłsudskim odczyt, który wygłosił socjalistyczny prelegent z Warszawy, a od którego spodziewano się usłyszeć czegoś więcej ciekawego i nowego, oprócz w pierwszej lepszej bolwederskiej gazecie powtarzanych i już oklepanych frazesów i andronów politycznych, budzących powszechny niesmak i przesyć. Zamiast bowiem biografii Józefa Piłsudskiego — usłyszeliśmy przydługą i przymudną historję P. P. S., wyśpiewywanie planów na większą jej chwałę za jej działalność jako jedyniej(?) za caratu partji niepodległościowej, najlepiej jakoby, w tajemniczonej w arkana ogólnoeuropejskiej polityki, najlepiej orjentującej się partji (bluszczowo kręcącej się około stolca Habsburgów i Hohenzollernów), wszechwiedzącej i wszechmądrej i wogóle pojmującej nawet, jak trawa rośnie i co w niej piszczy, jednym słowem partji, mającej patent na wyłączną eksploatację i ocieranie też robotniczych i chłopskich. No, ale przecież aż do obrzydzenia wstrętne samochwalstwo naszych pepejsów jest znane, jak znana jest taktyka tychże względem szych politycznych przeciwników i przywódców Narodu. Toteż słuchacze wobec przekręcania faktów, obrzyziwania błotem i chęci obniżenia istotnej wartości mężów zaufania całego Narodu Polskiego, nie chcą się wdawać w dyskusję z niepoważnym prelegentem, jeszcze przed ukończeniem odczytu wyszli z sali, pozostawiając w sali niepokojącą garsteczkę obalamuconych robotników.

Wiemy aż nadto dobrze wszyscy, że intencją odczytu było, by gwiazdę, która nigdy silnie zresztą nie świeciła i której promienie ostatnimi czasy na skutek jej co raz to nowszych „wątpliwości” i „pitowania” Sejmu — mocno przyblakły, wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, a w następstwie wyboru nowego prezydenta, trzeba podtrzymać i nowych jej blasków dodać, aby „snać nie uraziła nogi swej o kamień” wyborców.

Tutaj podnieść należy wysoce nietaktowne i zdradzające brak zachowania prymitywnych form towarzyskich zachowanie się prelegenta, który podszedł do stołu (katedry) w kapeluszu, w palcie i z papierosem w ustach, i zdjawszy palto — oraz zaczawszy przemawiać, trzymał prawie przez cały czas trwania odczytu rękę w kieszeniach od spodni. Przypuszczamy, że partja pepejsów ma lepiej wychowanych i wywiczonych agitatorów, którym zresztą przed wyjazdem powinna wbić do głowy najprostsze zasady taktu i przyzwoitości.

A w końcu — dla zaokrąglenia notatki — jeszcze jedna uwaga, ale już pod adresem... ma-

gistratu, który, o dziwo, szczególnie sobie upodobał i specjalną opieką darzy białskich pepejsów, którym udzielił na odczyt kontraktowo u właścicieli kina zastrzeżonego dla siebie prawa bezpłatnego korzystania z sali raz w miesiącu.

Ponieważ, jak sądzimy, jednokrotna miara powinna być dla wszystkich, tutejsze organizacje narodowe przy pierwszej sposobności nie omieszkają się zwrócić do magistratu po taką „darmochę” — i wtedy będziemy ciekawi rezultatu.

### Rozporządzenia Magistratu.

Z datą 1 lipca (pomyłka?) b. r. ukazało się w mieście, niczem zresztą nie motywowane, ogłoszenie Magistratu, zezwalające na kąpiel jedynie w łazienkach przy moście głównym. Tutaj usnuwa nam się zapytanie, które skierowujemy do Magistratu, a mianowicie: czy Magistrat zdaje sobie dokładnie sprawę ze stanu owych łazienek? Zgóry możemy wyrazić w to naszą wątpliwość Łazienki powyższe znajdują się w stanie najwyższego zaniedbania, — zapelnione wszelkimi odmianami insektami, nieprawdopodobnie wprost brudne, grożące każdochwilowem zawaleniem się ohydnej budy, — mają odtąd służyć mieszkańcom, jako miejsce kąpielowe. Przyjrawszy się — tym rozporządzeniem przechodzimy do przekonania, iż nasi ojcowie miasta, zgola swych ojcowskich obowiązków nie znają, gdyż skazywanie kogoś, chcącego się odświeżyć na obłepienie się brudem jest to czynem conajmniej nieojcowskim, a trochę o życie mieszkańców można zaradzić przez wyznaczenia dla nieumiejących pływać — miejsce płytażni.

Ala za to „neutralny” właściciel owych, pań na budę niezdatnych, pomieszczeń — wyraża zapewne swe zadowolenie z tej troski Magistratu.

### Kjosk na skwerze miejskim.

Mimo wniesionego i podpisanego przez szeregi obywateli protestu skierowanego do Starostwa Białskiego w sprawie zamierzonej budowy kiosku na skwerze miejskim, jak widać ze sprawozdania posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 6 b. m. ta ostatnia aprobowała postanowienie Magistratu w sprawie wydzierżawienia kiosku niejakiej Jcie Wejman.

Zapytujemy niniejszem, czy p. starosta nie byłby łaskaw wpłynąć na „ojców” miasta do cofnięcia swej uchwały, powziętej przez Radę Miejską na propozycję Magistratu.

Doprawdy — ojcowie miasta rumieńcem wstydu powinni się okrywać za swoją, aż tak daleko idącą chęć podobnego upiększania miasta i skweru.

### Z kina „Miraż”

Wyświetlany obecnie w Kinie „Miraż” film 6-o serjowy pol. ogólnym tytułem „Człowiek bez nazwiska” zasługuje na uwagę. Nadzwyczaj starannie wyreżyserowany, przy udziale tak znanych artystów filmowych, jakimi są Harry Liedtke i Mady Christians, roztańczając przed widzem widoki najbardziej uroczych zakątków całej kuli ziemskiej — daje cały szereg subtelnych i estetycznych wrażeń, potwierdzając swą już urobioną opinię, jako jednego z najciekawszych filmów.

Przedo wszystkim, — którzy dotychczas nie mieli możności oglądania tego obrazu, radzimy corychlej zajrzeć do kina „Miraż”.

**Popierajcie i prenumerujcie „TYGODNIK PODLASKI”- jako pismo narodowe.**

UWAGA!

**Uwaga!**

UWAGA!

Pewne duże przedsiębiorstwo handlowe zakupi większe ilości ziemiopłodów, jak: ziemniaki, żyto, pszenica, siano i słoma.

Oferty tylko poważnych osób (pożądani producenci) na całość wzgl. na poszczególne artykuły uprasza się wnosić do Redakcji „Tygodnika Podlaskiego”, do dnia 1 września b. r. z podaniem szczegółowych warunków dostawy.

UWAGA!

UWAGA!

**BIURO KOMISOWE i HANDLOWE**

ul. Zakościelna Nr. 9.

przyjmuje towary w komis — pośredniczy w kupnie i sprzedaży. Okazuje dla przybywających amerykańców — polaków, zakłada sklepy, udziela porad, wnosi podania. Prosimy o odwiedzenie.

Sprzedaje się około

**35 morgów placu**

vis-à-vis stacji kolejowej w Białej Podlaskiej w całości lub działkami.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji: Biuro „Hurtowni Podlaskiej” od godz. 9 rano do 3 po poł.

**UWAGA!**

Powno przedsiębiorstwo reflektuje na zakup większej partji glinki t. zw. tonu, używanego w przemyśle garnciarskim i farsbiarskim. Ładunki wagonowe. Oferty szczegółowe nadsyłać do Redakcji „Tygodnika Podlaskiego”.